

SAMORZĄDOWCY NIE CHCĄ AGENCJI

Dwa dni samorządowcy szczebla powiatowego debatowali w podwarszawskich Falentach o zmianach w prawie. Wnioski sprawa- dzają się do zanegowania rozwiązań proponowanych przez GUGiK oraz do krytyki obecnej polityki rządu w dziedzinie geodezji.

Według geodetów miejskich i powiatowych podstawowe problemy związane z działaniem administracji geodezyjnej i kartograficznej w strukturach lokalnych dotyczą:

- przerostu zadań,
- zbyt małych nakładów finansowych,
- likwidacji Funduszu Gospodarowania Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym.

Do tej listy można dopisać planowane przez GUGiK utworzenie agencji katastralnej, która miałaby przejąć od samorządów wykonywanie zadań z zakresu ewidencji gruntów i budynków. W dyskusji wzięli udział także przedstawiciele GUGiK, SGP oraz organizacji przedsiębiorców – Polskiej Geodezji Komercyjnej i Geodezyjnej Izby Gospodarczej. Wszyscy byli zgodni co do jednego: zmiany w geodezji są konieczne. Różnili się jednak w ocenie tego, co i jak należy zmie-

nić. I tak, samorządowcy postawili zdecydowane weto GUGiK-owi w sprawie utworzenia państwowej agencji katastralnej. Antidotum na bałagan panujący w katastrze ma być – ich zdaniem – zwiększenie nakładów finansowych. Jak twierdzą, pozytywne skutki przynosi tylko decentralizacja, a operacja odwrotna jest skazana na porażkę. Nie przekonywał ich argument podniesiony przez głównego geodetę kraju, że w innych państwach europejskich kataster prowadzony jest przez rządowe agencje lub ich odpowiedniki.

Z kolei przedstawiciele przedsiębiorców zdecydowanie poparli ideę stworzenia agencji, dowodząc, że nie ma innego

NA GEOFORUM.PL PO KONFERENCJI ZPP W FALENTACH

Wójt | 2010-10-07 13:51:35

Oczywiście, więcej kasy. Antidotum na bałagan panujący w jednostkach prowadzących kataster jest jedno: weźcie się porządnie do roboty, pół wywalcie, pozostałym podwyższcie i zacznijcie egzekwować przestrzeganie prawa (tj. przesyłanie informacji do EGiB) od sądów, urzędów i wydziałów w samym SP.

geo | 24 2010-10-07 22:17:16

Brawo, samorządowcy! Dura lex, sed lex – twarde prawo, lecz prawo. Obecne Pgik jest dobre, tylko traktowane na luzie. Agencja katastralna to będzie upadek geodezji.

Katastrat | 2010-10-08 15:21:32

„Samorządowcy postawili zdecydowane weto GUGiK-owi”. Wetować to oni se mogą przemaalowanie remizy. To są ich kompetencje, a nie Kataster (z dużej litery, bo dobry Kataster to wielka rzecz)

wcale nie rewolucja | 2010-10-08 18:53:51

Metoda na tą patologię jest jedna – zlikwidować ośrodki dgik, aktualność i jakość map w nich żadna, czas oczekiwania na materiały jest porażający. Mapę powinny prowadzić indywidualnie firmy geodezyjne, wtedy będziemy mieli jej wysoką jakość. W ilu powiatach prowa-

dzi się mapę w obowiązującym układzie 2000? Jakim prawem urzędnik niezający pracy w terenie, wykonawstwa, kwestionuje materiały wytworzone przez geodetę uprawnionego? Pora skończyć z kolejnym popeerelowskim dinozaurem.

eljotpi | 2010-10-09 11:54:07

Oddanie zasobu GiK w „ręce” samorządowców to był błąd. Wektoryzacja map ewidencyjnych, brak nadzoru nad mapą zasadniczą, to samo z osnową – to tylko w największym skrócie grzechy samorządów. Krzyki o nakłady finansowe były zawsze, ale czy ktoś sprawdził, jaka jest efektywność tych nakładów? Ośrodki po 7-8 osób w gminach po 23 tys. mieszkańców to jest efektywne? A o jakości obsługi... no szkoda gadać, bo każdy geodeta wie, że jak sobie sam materiałów nie wyszuka lub się nie upomni, to nie będzie miał! Jakość zasobu też w głównej mierze zależy od geodetów wykonawców, a nie od samorządów prowadzących ośrodki. Zadanie ośrodków to tylko odpowiednio przechowywać i gromadzić to, co geodeta przekaże. Ale czy tak jest? Jeżeli dostają piątą czy dziesiątą raz opis topo tego samego punktu, gdzie za każdym razem noszą na niego informację, że punkt został zniszczony..., to czy ośrodek właściwie gromadzi dane? Albo gdy próbują się dowiedzieć, kto inwentaryzo-

wał przyłtaczę, które jest na MZ, a brak jest dokumentacji w ośrodku, to czy to jest właściwy nadzór nad mapą zasadniczą? Takich przykładów są setki. Dlatego nie ma co się dziwić, że jest projekt ODEBRANIA ZASOBU SAMORZĄDOM. OBY JAK NAJSZYBCIEJ!!!

zorro | 2010-10-12 10:02:18

Chyba żyję w innej rzeczywistości. Kolego, chyba przesadzasz! Żal mi Cię. Gdzie Ty pracujesz? W tej całej Twojej zajądłości, frustracji, musisz zrozumieć, że przestajesz racjonalnie myśleć. A to już jest niebezpieczne. Pewnie jesteś jednym z głównych doradców GUGiK. Wielka szkoda, że tak mało mówi się o tym, że jest dużo dobrze działających ośrodków w Polsce. Kolejny raz z powodu niezadolenia z pracy kilku (zakaz wykonywania robót), szmaci się pozostałych, robi się zmianę przepisów. Nie lepiej byłoby wyciągnąć surowe konsekwencje ze złej pracy? Nie ma pieniędzy. Kryzys potrwa co najmniej dwa, jak nie trzy lata. O czym my dyskutujemy? Na zmiany trzeba kasy! Masakra, drodzy koledzy, masakra!

wójt | 2010-10-12 22:07:52

Do kolegi Zorro-lizuska. Potwierdzam, wszystko, co napisał Eljotpi. To nie frustracja, tylko naga prawda. Doświadczenia zbieram od 10 lat działalności. Nie trafiłem jeszcze na przyjazny ośrodek na mia-

sposobu na zapanowanie nad 379 powiatowymi ODGiK-ami i ukrócenie patologii, jaka ma miejsce w wielu z nich.

Olwy do ognia dolewa likwidacja od przyszłego roku Funduszu Gospodarowania Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym. Przerzucano się odpowiedzialnością za ten stan rzeczy. Reforma finansów publicznych spowoduje najprawdopodobniej znaczne obniżenie nakładów na geodezję (głównie w powiatach ziemskich). Pierwsze takie sygnały już docierają. Dlatego w Falentach zastanawiano się, w jaki sposób można by systemowo finansować geodezję. Z wyliczeń samorządowców wynika, że na zadania z zakresu katastru potrzeba kwoty odpowiadającej ok. 2% dochodów gmin z tytułu pobieranego przez nie podatku od nieruchomości. Jednakże za kataster odpowiada rząd, zadania realizuje powiat, a podatek zbiera gmina. Wyjściem z patowej sytuacji miałyby być zwiększenie podatku od nieruchomości (o te 2%) i skierowanie tych ekstra środków na zasilanie katastru. Na ile pomysł ten jest realny, trudno

w tej chwili orzec. Według przedsiębiorców idea nie jest zła, lecz do jej realizacji może dojść nie wcześniej niż w latach 2012-13.

Suchając ratunku przed państwową agencją oraz sposobu na finansowanie geodezji, zaproponowano dwa „oryginalne” pomysły. Pierwszy dotyczył wprowadzenia outsourcingu usług ODGiK. Jest to o tyle ciekawe, że na tych zasadach działa tylko jeden ośrodek w Polsce, choć rozwiązanie znane jest od 20 lat i nikt tego samorządom nie zabrania. Drugi dotyczył utworzenia samorządowych agencji wykonawczych – niestety nie wyjaśniono, w czym miałyby być one lepsze od agencji państwowej. W ferworze dyskusji prawie niezauważona przeszła opinia jednego z prelegentów na temat przyszłości wszelkich usług informatycznych. Należy jej upatrywać w technologii typu *cloud computing* – nie do przelknięcia dla tych urzędników, którzy państwowy kataster traktują jak własny folwark.

W kularach samorządowcy mówili o tym, że zmarnowaliśmy kolejny rok na gadanie; przedsiębiorcy, że coraz trud-

niej dojść do ładu z samorządowcami; a „GUGiK-owcy”, że bez zaangażowania „góry” nie ruszymy do przodu. Wydaje się, że mimo płynących ze wszystkich stron zapewnień o szukaniu wspólnych rozwiązań, jest do nich daleko. Jeden z uczestników przytomnie zauważył, że równie daleko, jak w 2005 roku, kiedy to samorzady doprowadziły do odrzucenia nowelizacji *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*.

W imprezie w Falentach udział wzięli m.in.: główny geodeta kraju Jolanta Orlińska, wiceprezes GUGiK Jacek Jarząbek, Jan Maciej Czajkowski (UM Łodzi, ekspert ZPP), Wojciech Dyakowski (geodeta Łodzi), Andrzej Krygier (dyrektor GEOPOZ, Poznań), Tomasz Myśliński (geodeta Warszawy), Stanisław Cegielski (prezes SGP), Waldemar Klocek (prezes PGK), Wojciech Matela (prezes GIG). Organizatorem konferencji pt. „Miejsce i rola samorządów terytorialnych w systemie geodezji i kartografii. Dzisiaj i jutro”, Falenty, 5-6 października 2010 r., był Związek Powiatów Polskich.

JERZY PRZYWARA

re XX1 wieku. I trafia mnie, bo kupę czasu = kasy tracę na bieganie po tych urzędach w poszukiwaniu swoich efektów prac i jałowe dyskusje z miłymi paniami, że cokolwiek czasy się zmieniły od PRL i przepisy też. Nie geodeta dla urzędu, tylko urząd dla geodety. O jakich surowych konsekwencjach ze złej pracy kolega Zorro pisze? Słyszał ktoś o ukaraniu urzędnika za złą pracę w ośrodku? I dlatego, że jest 10% ośrodków dobrych w Polsce, to nie należy nic już zmieniać? Zmieniać, zmieniać, i to jak najszybciej!

Leon | 2010-10-14 20:40:08

... wy wójtą się nie bójta! Dziś trzeba mieć odwagę jak Zorro, żeby stanąć w obronie ośrodków... A wieeeeł z nich zastępuje na to... Powiem Ci, wójtacie, tylko tyle, że wstyd mi za wielu kolegów uprawnionych geodetów, gdy widzę ich podejście do merytorycznych zagadnień czy też solidności wykonania swojej pracy. To z pewnością nie są inżynierowie na miarę XXI wieku... Nie wiřímy samorządów za ten cały pieprznik. To nie one tworzą prawo, ale one muszą je egzekwować. A wykonawcy stykają się tylko z nimi, więc któż inny może dostawać baty?... To wina naszego całego środowiska branżowego, w tym administracji (tu głównie szczebla centralnego od wielu lat), uczelni, wykonawców i... mediów niestety :)

NA GEOFORUM.PL O PROJEKCIE GBDOT ZA 170 MILIONÓW ZŁOTYCH REALIZOWANYM PRZEZ GUGiK

MICH | 2010-10-21 12:32:16

Ja tu widzę bałagan w nazewnictwie. Pogubiłem się. GBDOT jest projektem, którego produktem ma być BDOT (Baza Danych Obiektów Topograficznych)? Czy też GBD (Georeferencyjna Baza Danych) lub BDG (Baza Danych Georeferencyjnych)? Wszystkie te nazwy pojawiły się na prospektach i prezentacjach prowadzących. I na koniec, co to ma wspólnego z TBD???. Wynikiem działania projektu ma być zupełnie nowa baza danych czy rozwinięcie TBD?

wyjaśniacz | 2010-10-21 13:18:41

TBD to była pierwsza nazwa cyfrowej bazy topograficznej, podobno niezbyt poprawna językowo, ale za to krótka. Puryści językowi zmienili ją na Baza Danych Topograficznych. Potem pojawiła się Baza Danych Obiektów Topograficznych. Teraz realizowany jest projekt pod nazwą Georeferencyjna Baza Danych Obiektów Topograficznych. Termin „topograficzna baza danych” dalej funkcjonuje w mowie potocznej. Rzecz jasna projekt GBDOT jest rozwinięciem TBD uwzględniającym zmiany prawne i technologiczne, jakie zaszły w ostatnim czasie.

~TBD>BDT>BDOT>TOPO10(BDG) |

2010-10-21 15:29:20

Moim zdaniem wyjaśniacz nie ma racji. Nazwa GBDOT jest nazwą projektu, który ma na celu pozyskanie danych (BDOT) na teren całego kraju i budowę systemu zarządzania – tak to wczoraj tłumaczył dyrektor Z. Sprawa z nazwami ma się tak: do 2003 roku TBD było znane jako TBD, od 2003 do 2008 TBD było znane jako BDT. Od 2008 roku tworzy się „warstwowe TBD”, czyli BDOT. Faktycznie dane BDOT nie są danymi TBD, ponieważ nie zawierają wszystkich klas obiektów z Wytucznych i są budowane z uwzględnieniem dzikich wymagań zapisywanych w SIWZ-ach. BDG to TBD-(ORTO i NMT) BDO (w skrócie rozszerzenie modelu TBD o obiekty wymagane przez BDO). Oczywiście zgadzam się, że jest duży bałagan, ale mam wrażenie, że bez względu na zawirowania z nazwami wszyscy stosują nazwę TBD.

ja | 2010-10-22 10:14:18

Zgadza się

obserwator | 2010-10-22 22:54:15

Nowa nazwa = nowa kasa, więc co marnudzić? Co z tego, że w tym kraju optacja się bardziej zwektoryzowała coś na nowo, niż „kupić” z „ośrodką”... oszukujemy się iż to będzie nam służyć.

Wybór i skróty redakcji